



krótko

XXXIX WDD



WROCLAW.

Tematem Wrocławskich Dni Duszpasterskich, które odbędą się od 27

do 29 sierpnia, będzie „Misterium miłości”. Rozpocznie je w czwartek o godz. 9.00

Msza św. w katedrze wrocławskiej, pod przewodnictwem abp. prof. dr. hab. Mariana Gołębiowskiego.

Homilię powie ks. Grzegorz Sokołowski, sekretarz generalny Papieskiego Wydziału Teologicznego.

Wprowadzenie do obrad wygłosi rektor PWT ks. prof. dr hab. Waldemar Irek. O miłości i jej różnych aspektach mówić będą wybitni wykładowcy, teologowie i duszpasterze. Szczegółowy program na stronie:

www.pwt.wroc.pl

Średniowieczny turniej i jarmark u św. Jadwigi i Henryka I Brodatego

Jak rycerz z mnichem

Owczarnia, Książęca Pasieka, Sztukaterie, Robótkownia, Słodkości z Brzykowa, Mozaiki – to nazwy niektórych stoisk I Turnieju Rycerskiego i Jarmarku Cysterskiego w Trzebnicy.



Jarmark Cysterski to promocja regionu i produktów lokalnych

Na placu pielgrzymkowym przy bazylice 15 i 16 sierpnia rzemieślnicy rozstawili kramy z domowym jadłem i wyrobami rękodzieła. Były podplomyki, wiejski chleb, smalec, sery, domowe przetwory i wypieki. Prezentowano czerpanie papieru, tkanie i wyrób naczyń glinianych. Oferowano wykonane starymi technikami: witraże, biżuterię, stroje rycerskie, broń, wyroby z drewna. Obok jarmarku Opolskie Bractwo Rycerskie zbudowało obóz, gdzie odbyły się turnieje bojowy i łuczniczy, rzutu toporem, włócznią i nożem.

Przemarsz rycerstwa, organizatorów i wystawców spod Urzędu Miasta do bazyliki oraz uroczysta Msza św. poprzedziły turniej i jarmark. Zorganizowało je Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Kraina Wzgórz Trzebnickich. Honorowy patronat objął burmistrz Marek Długozima, a wsparł imprezę starosta Robert

Adach. Stowarzyszenie upamiętniło księcia Henryka I Brodatego monetą lokalną o wartości 10 zł – 10 Henryków – zaprojektowaną przez Zbigniewa Lubicz-Miszewskiego. Podczas Eucharystii rzemieślnicy i rycerze przekazali bazylice krzyż z Chrystusem, wykonany przez Sławomira Plutowicza z Ligoty Pięknej. **Jolanta Szaśiadek**

Złote Skrzydła dla dzieci



TRZEBNICA, 14 SIERPNIĄ. Pielgrzymka do św. Jadwigi w ramach trwającego od 13 do 16 sierpnia XIII Międzynarodowego Zlotu Honda Gold Wing Club of Poland

Prawie 300 motocykli przyjechało z Wrocławia do Trzebnicy, gdzie ich załogi powitali burmistrz M. Długozima i proboszcz parafii św. Bartłomieja i św. Jadwigi ks. Jerzy Olszówka SDS. Na placu pielgrzymkowym właściciele Hond Gold Wing spotkali się z ponad 300-osobową grupą dzieci z 8 świetlic środowiskowych gminy Trzebnica oraz z Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu. Dzieci mogły obejrzyć wspaniałe maszyny, zrobić sobie zdjęcie i usiąść na motocyklu. Sponsorzy przygotowali dla nich liczne konkursy z nagrodami i wiele prezentów. Uczestnicy zlotu zaś zwiedzili sanktuarium św. Jadwigi, którego dzieje przedstawił ks. prof. Antoni Kiełbasa, uczestniczyli w modlitwie i błogosławieństwie relikwiami patronki Śląska **Jolanta Szaśiadek**

Z bukietami ziół, zbóż i kwiatów



JOLANTA SASIADEK

ZACHOWICE. Słoneczniki, mieczyki, lilie, margarytki i inne kolorowe symbole lata, przeplcone złotymi kłosami zbóż, zielonymi gałązkami drzew owocowych i wonnymi roślinami z Bożej apteki, wypełniły Maryjny kościół w Zachowicach barwami tęczy i zapachem łąk. W tej świątecznej scenerii ks. Stanisław Kulig, proboszcz wspólnoty pw. Wniebowzięcia NMP, powitał 15 sierpnia gości odpustu, kapłanów sobóckiego dekanatu i ks. Mieczysława Michajluka z Rzeplina, który

odprawił uroczystą Eucharystię w intencji parafian. Była ona także podziękowaniem za ich ofiarności i zaangażowanie, dzięki którym zachowicka świątynia systematycznie pięknieje. Wcześniej wymalowano jej wnętrze, a na tegoroczny odpust zyskała nową elewację. – Dbajcie o swoje serce i o wiarę, tak jak dbacie o swój kościół – zachęcał parafian celebrans uroczystości. – Gromadzimy się dziś, by przeżywać Wniebowzięcie NMP, która swoją wiarą osiągnęła niebo – mówił w homilii ks. M. Michajluk. Przywołując sierpniowe pielgrzymowanie Polaków do Maryni na Jasną Górę, podkreślił, że prawdziwym domem człowieka jest jego wiara. Zwracając się do czczących Wniebowziętą mieszkańców Zachowic, namawiał, by zadali sobie pytanie, jak długo jeszcze muszą iść do domu prawdziwej wiary. Odpustową uroczystość, z udziałem parafialnej scholi i Liturgicznej Służby Ołtarza, zakończyła procesja wokół kościoła i poświęcenie bukietów (na zdjęciu). **js**

Gigant w Klubie Muzyki i Literatury



MP

U PLACKA. Mamy to szczęście, że na naszej ziemi pracował Willmann, zwany śląskim Rembrandtem, który zostawił wspaniałe obrazy m.in. w kościele urszulanek we Wrocławiu. I mamy szczęście, że jest we Wrocławiu Klub Muzyki i Literatury, w którym prezentowane jest obecnie gigantyczne dzieło konińskiego Rembrandta – Grzegorza Gmachowskiego. Z ramami nie weszłoby przez drzwi, więc wniesiono je zrolowane, a rami dorobiono wewnątrz. Mierzy 3,5 na 4,5 m, waży ok. 150 kg. Tylko

detaliści, stojąc przed nim, zastanawiają się, na ile Gmachowski skopiował Rembrandta. – Genialnie – mówią zaś ci, którzy wiedzą, że liczy się ogólny odbiór i pierwsze wrażenie. A to jest porażające. Grzegorz Gmachowski skończył politechnikę, ale jako inżynier nie pracował ani dnia, bo zajął się malowaniem i z tego się utrzymuje. Odkrył go dla Wrocławia Stefan Placek (na zdjęciu) i zaprosił do klubu, którego jest szefem. Prezentowane są w nim też kopie dzieł Vermeera, także pędzla Gmachowskiego. **mp**

Wniebowzięta i żołnierze

WROCLAW. – Uroczystość dzisiaj uczy nas szacunku wobec ludzkiego ciała – mówił abp Marian Gołębiowski 15 sierpnia, przewodnicząc Mszy św. w bazylice pw. św. Elżbiety. Metropolita wspominał o braku należytej troski o ciało, objawiającym się m.in. w jeździe samochodem z nadmierną prędkością lub pod wpływem alkoholu, a także o odpowiedzialności ciążyącej na osobach mających wpływ na stan dróg. Zauważył, że w kwiatkach, ziołach i owocach święconych tego dnia w kościołach kryje się symbol pięknego i owocnego życia Maryni oraz życia, które mają prowadzić uczniowie Chrystusa.

Żołnierzom, obchodzącym Święto Wojska Polskiego, życzył opieki Wniebowziętej Królowej Polski. Pod koniec Eucharystii, w której uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz, wojska i innych służb mundurowych, wojewoda dolnośląski R. Jurkowlaniec wręczył abp. M. Gołębiowskiemu oraz ks. prał. J. Wątrobie odznaczenia przyznane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa za opiekę nad miejscami pamięci narodowej. W dalszej części obchodów, na rynku, wrocławianie mogli obejrzeć m.in. wojskową defiladę i paradną musztrę oraz wysłuchać koncertu orkiestry wojskowej. **ac**



AGATA COMBIK

Występ orkiestry wojskowej – z gorącą muzyką i... podskokami

Naśladujmy Matkę

FRANCISZKAŃSKA PARAFIA. Dokładnie miesiąc przed XV rocznicą koronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej odbyła się w kościele św. Karola Boromeusza we Wrocławiu uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemienińskiego. Proboszcz parafii o. Marek Augustyn przypomniał, że intensywne przygotowania do planowanej na 13 września uroczystości trwają od początku roku. W Eucharystii licznie uczestniczyli wierni, a grupy parafialne włączyły się w przygotowanie oprawy liturgicznej.

W homilii bp Siemieniński przypomniał, że Maryja poprzez swoją zgodę na udział we Wcieleniu Syna Bożego jako pierwsza z ludzi z wiarą przyjęła i zaakceptowała Boży plan zbawienia.

– Każdy chrześcijanin powinien starać się powtórzyć wiarę Maryni – powiedział biskup. Po Mszy św. wierni pod przewodnictwem biskupa odmówili modlitwę różańcową, a następnie z obrazem Matki Bożej Łaskawej wyruszyli w procesji wokół kościoła. Uroczystość zakończył Apel Jasnogórski.

Alicja Gębarowska

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@gosciedzienly.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata Combiak, Jolanta Sasiadek



KS. ANDRZEJ JERIE

S. Ewa Jędrzejak pokazuje okno przy ul. Rydygiera, które już niedługo zamieni się w okno życia

Już wkrótce powstanie we Wrocławiu

Okno życia

Najlepiej żeby nigdy nie było potrzebne. Jednak kościelna działalność na rzecz ochrony życia byłaby niepełna, gdyby nie było miejsc, gdzie anonimowo i bezpiecznie przyjmuje się niechciane dzieci.

Już niedługo powstanie pierwsze we Wrocławiu okno życia. Propozycję utworzenia takiego miejsca Urząd Miasta złożył kilka miesięcy temu siostrzom boromeuszkom. – Nie ukrywam, że czytając wiadomości i widząc, że we wszystkich większych miastach, po kolei, powstają okna życia, pomyślałam sobie, że coś takiego pasowałoby idealnie do naszych planów szkoły medycznej i szpitala położniczo-ginekologicznego – mówi s. Ewa Jędrzejak, boromeuszka z fundacji „Evangelium Vitae”. – To było moje ciche marzenie. I wtedy zadzwoniła do mnie dyrektor Wydziału Zdrowia Anna Szarycz z pytaniem, czy nie byłybyśmy zainteresowane utworzeniem takiego okna – relacjonuje s. Ewa. Siostry podeszły do pomysłu z entuzjazmem, ale potrzebowały czasu, żeby ostateczną decyzję dobrze przygotować. Dzisiaj wiadomo już, gdzie okno powstanie i jak będzie funkcjonowało. Na lokalizację siostry wybrały wysokie piwniczne okno przy ul. Rydygiera. – To najlepsze miejsce – mówi s. Ewa. – Nie jest to główna, oświetlona, monitorowana ulica. To daje większy komfort i zapewnia anonimowość. Jest blisko do dworca Nadodrże, co daje łatwość dotarcia z innych miast, czy wiosek, ale też blisko do centrum.

Co jest potrzebne, żeby powstało okno życia? – Przede wszystkim dużo dobrej woli – odpowiada z uśmiechem s. E. Jędrzejak. Potrzebne jest też odpowiednio wyposażone miejsce, a także ludzie, którzy będą gotowi przez całą dobę czuwać, by w razie potrzeby zająć się noworodkiem. W oknie przygotowane będzie miejsce izolowane od chłodu i wiatru, gdzie dziecko będzie można bezpiecznie położyć. Ale będzie tam tylko przez chwilę. W momencie otwarcia okna uruchomi się sygnał. Potrzeba

kilku minut na dotarcie i wyjęcie dziecka. Wewnątrz przygotowane będzie tzw. ciepłe gniazdko. To jest podgrzewany materacyk, gdzie można położyć dziecko w oczekiwaniu na karetkę pogotowia. Potem dziecko trafi do szpitala na podstawowe badania i jeśli wszystko będzie w porządku, zostanie przekazane do ośrodka adopcyjnego.

Prowadzenie okna życia i odpowiedzialność za nie zostały przez matkę generalną siostr boromeuszek przekazane fundacji „Evangelium Vitae”. – Cieszymy się bardzo, bo nawet do samej nazwy to pasuje – przyznaje s. Ewa. – To my dostaniemy alarmy do kieszeni i będziemy czuwać dzień i noc przy naszych zwyczajnych obowiązkach – mówi. Jej zdaniem, nie ma potrzeby oddelegowania do okna specjalnej osoby. – Byłoby to marnotrawstwo zasobów ludzkich. Nie spodziewamy się, że kilka razy dziennie będą tu zostawiane dzieci! Oby nie było nigdy potrzebne.

Ks. Andrzej Jerie

Okna w Polsce

Okna życia działają już w kilkunastu polskich miastach. Pierwsze zostało otwarte w marcu 2006 r. w Krakowie u siostr nazaretanek. Zostawiono tam już 10 noworodków. Do okna w Warszawie, które działa od października 2008 r., trafiło 7 dzieci. Matka pozostawiająca dziecko zachowuje anonimowość i nie jest poszukiwana przez sąd. Natomiast dziecko bezwzględnie trafia do szpitala na oddział noworodków, gdzie przechodzi badania, a o jego dalszym losie decyduje sąd i ośrodki adopcyjne.

W kilku słowach



felieton

ALICJA GĘBAROWSKA

katechetka

Moda w kropki bordo

A niech to! – jęknęłam rozpaczliwie, kiedy pewnego dnia ujrzałam w kościele nastolatkę wystrojoną w sukienkę, którą kilka dni wcześniej wypatrzyłam w pobliskim sklepie. Sprzedawczyni powiedziała, że to ostatnia sztuka. Z pewną absolutnie nieodpowiednią w kościele zazdrością taksowałam wzrokiem te zgrabne subtelne ramiączka, wyraźny dekolt, to fikuśne marszczenie pod biustem oraz falbanki kończące się zdecydowanie nad kolanem. Całości dopełniały bordowe grochy, jakimi upstrzona była sukienka. – Widziała pani?! – syknęła mi w ucho siedząca obok korpulentna dama w kapeluszu. – Jak ta młodzież dzisiaj ubiera się do kościoła?! Niedługo w bikini zaczną przychodzić! – moja sąsiadka była wyraźnie zdegustowana. Chcąc nie chcąc, musiałam jej przyznać rację. Choć sukienka ogromnie mi się podobała, należało otwarcie stwierdzić, że był to strój zdecydowanie nieodpowiedni do kościoła. Odkryte ramiona, plecy, dekolt i długość – to wszystko sprawiało, że sukienka bardziej nadawała się na imprezę niż do kościoła, w którym zdecydowanie dominować powinna skromność. Jednak by nie pastwić się tylko i wyłącznie nad biedną nastolatką, rozejrzałam się dookoła i szybko wypatrzyłam w tłumie młodego mężczyznę ubranego w hawajską koszulę, krótkie spodenki i japonki. Choć może nie był to strój nieskromny, to jednak sprawiał wrażenie zbyt swobodnego i mało schludnego. I z tego powodu nadawał się raczej na plażę niż do domu Bożego. Spojrzałam wymownie na moją sąsiadkę i tym razem to ja syknęłam jej w ucho: – Widziała pani?! A kiedy dama w kapeluszu gotowała się do oburzenia, patrząc, tym razem, na frywolnego młodzieńca w japonkach, pomyślałam, że chyba warto, a nawet należy zwracać większą uwagę na strój, w jakim się przychodzi do świątyni. Wszak nie przychodzimy tam po to, by skupiać na sobie uwagę innych, lecz by wspólnie z innymi oddawać cześć i chwalić Panu Bogu.



Wędrówka

Nastawiony jest przede wszystkim na adaptację świeżo upieczonych żaków, ale mogą w nim też uczestniczyć ich koledzy ze starszych lat, którzy chętnie tam wracają dla atmosfery obozu, młodzieżowego stylu celebrowania Mszy św. i przede wszystkim dla ludzi.

Organizacją Obozu Adaptacyjnego Duszpasterstw Akademickich Wrocławia i Opola w Białym Dunajcu już od dwudziestu sześciu lat z powodzeniem zajmują się studenci z DA. Większość uczestników dowiaduje się o nim z internetu lub ulotek dołączonych do decyzji o przyjęciu na studia. Od razu wiedzą, że to bardzo dobra okazja – dwa tygodnie w Tatrach za jedyne 350 zł. Tyle wystarczy, by tam pojechać...

Duszpasterstwo

– To słowo kojarzyło mi się z Kościołem, ale nie mówiło za wiele – wyznaje Kasia, studentka IV roku. – Szukałam wtedy jakiegoś obozu adaptacyjnego, żeby poznać ludzi z Wrocławia, do którego wybierałam się na studia. Trafiłam na ofertę Białego Dunajca. Nie byłam przekonana do tego wyjazdu, ale namówiła mnie mama, zapewniając, że spotkam tam ludzi z wartościami. Spróbowałam. W tym roku jadę do Białego po raz czwarty.

Każde duszpasterstwo ma w Białym Dunajcu swoją chatkę (lub dwie). Ich działalność jest koordynowana przez ogólnoobozową kadrę. Co najmniej raz dziennie wszyscy studenci (a jest



Odpoczynek



Modlitwa

Biały Dunajec znów czeka na 500 żaków pierwszaków i nie tylko

Chaty z wartościami

ich ponad pół tysiąca) spotykają się w kościele na Mszy św. Wczesnym rankiem ruszają na górskie szlaki, wieczorami natomiast integrują się podczas zabaw, dyskotek i rozgrywek sportowych. Bieg otrzęsinowy, Zakariada i Festiwal Piosenki Wszelakiej należą już do tradycji.

We Wrocławiu działa kilkanaście duszpasterstw akademickich. Niemal wszystkie co roku uczestniczą w obozie w Białym Dunajcu. Tam prezentują się przed potencjalnymi nowymi członkami. Nic nie jest zobowiązujące. To tylko jedna z wielu ofert spędzenia wolnego czasu dla studentów. Z tą różnicą, że jest to oferta spędzenia czasu nie tylko z ludźmi, ale i z Bogiem.

Studenci

Są najróżniejsi. Ścisłowcy z politechniki mieszkają w jednej chatce z humanistami z uniwersytetu i przyszłymi lekarzami. Jedni przyjeżdżają zupełnie świadomi wyjątkowości obozu, inni – jak Kasia – trafiają tu przypadkiem. Wszyscy wracają bogatsi o nowe doświadczenia i nowych znajomych. Nawet jeżeli duszpasterstwo akademickie nie jest dla nich, to nie kryją, że rażniej jest zobaczyć znajomą twarz na inauguracji roku akademickiego.

– Dlaczego co roku wracam do Białego? Ten obóz w swoisty sposób uzależnia. To tam poznaje się przyjaciół, tam można odkryć siebie i innych na nowo, oderwać się od codzienności, nabrać do niej dystansu i sił – mówi z tęsknotą Gosia z DA „Przystań”. – Biały Dunajec jest też szczególnie sposobem odpoczynku: dużo męczących wypraw w góry, dużo modlitwy, radości, niekończących się nocnych rozmów, wieczorów przy dźwiękach gitary i tylko snu ciągłego za mało...

Góry i modlitwa

O walorach polskich Tatr nie trzeba nikomu mówić. Wędrówki górkimi szlakami mają

niepowtarzalny klimat. Każdego dnia na trasę wychodzi kilkadziesiąt grup – po kilka z każdej chatki. Udają się na najróżniejsze szlaki: od Sarniej Skały przez Kasprowy Wierch, Orlą Perc aż po Rysy czy najwyczałniej na Kru-pówki. Wszystko zależy od chęci i możliwości fizycznych uczestnika. – Nic nie zastąpi ciszy i spokoju na szczycie zaraz po wdrapaniu się na niego. Zmęczenie, widok tego, co w dole... – mówi Agnieszka z DA „Redemptor” – dają mnóstwo energii i ogromną satysfakcję.

W Białym Dunajcu nieodłączną częścią górskiego krajobrazu staje się Kościół. Po kilku dniach codzienna Eucharystia jest czymś naturalnym jak powietrze, a uczestnictwo w niej czymś tak oczywistym jak oddychanie. Sposób, w jaki odprawiane są Msze św., trafia do studentów. Duszpasterze mówią ich językiem, doskonale znając ich troski i potrzeby. W każdej chatce inicjowane są też nabożeństwa: jutrznia, nieszpory, wieczory modlitw. Młodzież ceni sobie „Anioła Pańskiego” na szlaku. Jest też wiele okazji do skorzystania z sakramentu pokuty, podobnie jak wielu jest kapłanów gotowych do pomocy. Nikt tu jednak nikogo do niczego nie zmusza.

Agnieszka Nowacka

Zgłoś się!

Na tegoroczny Obóz Adaptacyjny Duszpasterstw Akademickich Wrocławia i Opola w Białym Dunajcu koło Zakopanego, trwający od 2 do 16 września, można zapisać się w na stronie internetowej www.bialydunajec.org (na niej też wszystkie szczegóły) i w duszpasterstwach akademickich.

Letnie odkrywanie tajemnic i uroków Dolnego Śląska

Botaniczna Biblia Pauperum

Świątynia Ślązańskiej Matki Bożej Dobrej Rady i Mądrości Serca w Sulistrowickach to miejsce modlitwy i kontemplacji, ale też obiekt... dydaktyczny, w którym można się uczyć podstaw botaniki.

Witraże o tematyce florystycznej przenoszą nas na pobliską łąkę sulistrowicką, na której rosną prawdziwe unikaty, m.in. objęta ścisłą ochroną lilia złotogłów, kosmopolityczna orlica pospolita o liściach dochodzących nawet do 2 metrów długości, nieliczna w środowisku naturalnym róża francuska, wpisane na Czerwoną Listę Roślin i Grzybów Polski (gatunki zagrożone wyginięciem) goździk pyszny i kosaćcowate: mieczyk dachówkowy i kosaciec syberyjski – oba objęte ścisłą ochroną. Ręka Boska niech broni też przed zerwaniem goryczki wąskolistnej i storczyków: szerokolistnego i plamistego, bo i one podlegają ścisłej ochronie prawnej. Botanicy nie darowaliby nam, gdybyśmy nie wymienili również rosnącego na łące storczyka gółka długoostrogowa, który jak większość przedstawicieli tej rodziny żyje w symbiozie z grzybami, więc bez nich nie wykiełkuje – twierdzi Matylda Rudnik w tekście „Łąka sulistrowicka – pospolita czy wyjątkowa?” („Ekonatura”, 9/2008).

Lilia dawniej jadalna

Gółka długoostrogowa jest gatunkiem górskim, podobnie jak występująca na łące sulistrowickiej wspaniała lilia złotogłów, której wspaniałe ubarwienie i intensywny zapach pomaga zwabić owady. Ciekawostka: dawniej wierzono, że to roślina przyporządkowana planecie Mars, a jej cebulki były wielkim przysmakiem kulinarnym. Oczywiście w czasach, gdy nie była objęta całkowitą ochroną, bo nie była tak rzadka jak dziś. Botanicy naliczyli na łące sulistrowickiej aż



Ta świątynia to dzieło z kodem, do odczytania którego kluczem są Biblia, tradycja Kościoła i rejon góry Ślęzy

232 gatunki roślin, z czego 20 jest pod ścisłą ochroną. Co nie znaczy, że pozostałe można zrywać. Bo to rezerwat, utworzony zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego 20 marca 1958 r. Zajmuje aż 26,37 ha na wschodnim stoku góry Raduni w Masywie Ślęzy i jest integralną częścią Ślązańskiego Parku Krajobrazowego.

Na to, że rośliny mają znakomite warunki do bytowania na łące sulistrowickiej, wpływa wiele czynników: rodzaj gleb (złożonych z wietrzeli serpentynitowej – skały budulcowej charakterystycznej dla Raduni), nachylenie terenu (290–340 m n.p.m.), specyficzny wilgotny mikroklimat (duża liczba dni burzowych i deszczowych) i dostęp do wody, która budzi wielkie zainteresowanie m.in. wrocławian. Przyjeżdżają po nią z bukłakami, tłumnie stoją w kolejkach do strumienia. To charakterystyczne miejsce, bo ks. prałat Ryszard Staszak, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa,

do której należy kościółek w Sulistrowickach, ustawił obok ujęcia figurę Matki Bożej. To zaproszenie do pobliskiego sanktuarium i przypomnienie, że wszystkie wspaniałe dzieła natury stworzone zostały przez Boga. Stworzone z myślą o człowieku, który nie powinien zapominać, że jest integralną częścią przyrody i nie wolno mu jej bezmyślnie niszczyć.

Niczym w Kanie...

Woda ze źródła nie ma właściwości leczniczych, ale jest zdecydowanie smaczniejsza od tej z domowych kranów we Wrocławiu. Dzięki dwóm strumieniom, płynącym przez łąkę sulistrowicką, panują na niej zróżnicowane warunki wodne, co z kolei wpływa na obecność roślinności bagiennej i torfowiskowej, podkreśla wspomniana wyżej Matylda Rudnik. – I widział Bóg, że i to było dobre – przeczytalibyśmy zapewne w Biblii, gdyby któryś z jej ziemskich autorów zajął się łąką sulistrowicką.



Święci i kwiaty z łąki sulistrowickiej – witraże w kościele MB Dobrej Rady i Mądrości Serca w Sulistrowickach

Nie przeczytamy, więc łąka sulistrowicka to wciąż wyzwanie dla teologa. Ale jak botaniczne ciekawostki przedstawić językiem przystępnym dla każdego? Najlepiej poprzez obrazki. W Kościele to metoda sprawdzona. Tematy z Biblii od wieków prezentowane są w świątyniach poprzez malowidła, biegnące zwykle wzdłuż empory organowej. To tzw. Biblia Pauperum, czyli Biblia dla ubogiego ludu. Ks. R. Staszak w sulistrowickim kościółku stworzył botaniczną Biblię Pauperum. Sekundował mu bp Józef Pazdur, z góralskiego rodu, więc czujący przyrodę jak mało kto. Dzięki temu wystarczy tylko nieco zdrzeć głowę, żeby zobaczyć przed sobą najwspanialsze okazy łąki sulistrowickiej, i to w powiększeniu.

Witraże, przedstawiające lilię złotogłów, goryczkę wąskolistną, konwalię, pełnik europejski, kosaciec syberyjski, wawrzynek wilczełyko, maki, rumianki, oset polny, dziewięciśń, storczyk plamisty, goździk pyszny, paproć serpentynitową i różę francuską to dzieło Marii Gostylli-Pachuckiej.

URLOP. Najczęściej spędzamy go, uciekając od miejskiego zgiełku, szukając ciszy, spokoju, letniego słońca i czystego powietrza.
Jak tegoroczne wakacje spędzał metropolita wrocławski?

tekst

ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

wroclaw@goscniedzielny.pl

Tematów do dyskusji i refleksji w czasie wakacji było wiele. Media odnotowały ukazanie się nowej encykliki społecznej Benedykta XVI „Caritas in veritate”. Więcej jednak mówiono i pisano o śmierci i pogrzebie Michaela Jacksona, króla muzyki pop. Snuto różne hipotezy na temat jego nagłego odejścia, pomawiając osobistego lekarza o przedawkowanie lekarstw powodujących śmierć. Szczytem wszystkiego była ceremonia pogrzebu, która zamieniła się w medialną „beatyfikację” idola pop-kultury amerykańskiej. Trudno było dostrzec w niej motywy religijne, poza głosem (raczej krzykiem) pastora baptystów. Dość dużo też mówiono i pisano o śmierci profesora Leszka Kołakowskiego. Znacznie mniej – Zbigniewa Zapasiewicza. Zawsze interesowałem się filozoficzną drogą L. Kołakowskiego, od radykalnego marksizmu, który wyznawał tuż po wojnie, do jakiejś ogólnie pojętej filozofii „chrześcijańskiej”. Nie było migawek z pogrzebu, bo tak sobie życzyła najbliższa rodzina, ale – jak podała Katolicka Agencja Informacyjna – duchowni katolicy z biskupem seniorem Bronisławem Dembowskiem na czele odprawili Mszę św. pogrzebową. Były też wydarzenia pełne stresów i grozy. Mam na myśli wichury, deszcze, burze i trąby



Biskupie lato

powietrzne, z wielką gwałtownością niszczące domy, parki, mosty i drogi, zrywające dachy i miażdżące samochody. Nie obyło się bez ofiar w ludziach. Ucierpiał rejon południowe Polski. Również Dolny Śląsk nie ustrzegł się przed nawalnicą i zniszczeniami, zwłaszcza w Kotlinie Kłodzkiej, Legnicy i okolicach. Uroczyste obchody 65. rocznicy powstania warszawskiego przyćmiły nieco inne wydarzenia. I znów pojawiły się pytania o sens tego zrywu, który pociągnął za sobą tysiące ofiar. Nieliczni już uczestnicy powstania podkreślali patriotyzm, w którym zostało wychowane pokolenie Polski międzywojennej, w gotowości służby dla Ojczyzny, aż do oddania życia.

Prasa katolicka dyskretnie informowała o urlopiach księży biskupów, którzy zazwyczaj udają się na odpoczynek w lipcu. Jedni spacerowali – jak donoszono – nad morzem, inni w górach, a jeszcze inni nadrabiali zaległości w lekturze cennych publikacji na aktualne tematy kościelne i teologiczne. Co

do mnie, wybrałem się do krajów nadbałtyckich: na Litwę, Łotwę, do Estonii i Finlandii (Helsinki).

Litwa

Punktem docelowym w pierwszym z tych krajów było oczywiście Wilno z Ostrą Bramą. Tutaj, przed cudownym obrazem Matki Miłosierdzia, odprawiłem dwukrotnie Mszę św., za drugim razem z dość licznym udziałem wiernych. 6 lipca Litwa obchodziła wielki narodowy jubileusz (1000 lat temu nazwa Litwy pojawiła się po raz pierwszy w dokumentach saksońskich), na który został zaproszony z Watykanu kard. Angelo Sodano. Na wielkim telebimie na placu przed katedrą można było obserwować przebieg tych podniosłych uroczystości z udziałem najwyższych władz państwowych: śpiewy, recytacje, przemówienia i entuzjazm Litwinów. Mieszkałem w „Domus Maria”, tuż przy kościele św. Teresy. Przez okno mojego pokoju widać było fasady tego kościoła, nieco dalej w głębi Ostrą Bramę, a po

prawej stronie wieże cerkwi Świętego Ducha. Miejsce wymarzone. Wilno wciąż pięknieje. Nie dziwię się jego dawnym mieszkańcom, od dziesiątków lat żyjącym w obecnej Polsce, że nieustannie tęsknią za tym miastem. Bo jest w nim coś niepowtarzalnego. Krążą tu duchy wielkich Polaków, świętych kapłanów i prześladowanych przez carów, a później przez władze ZSRR, biskupów. Tutaj na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego wykładał teologię dogmatyczną biskup moich święceń kapłańskich – Antoni Pawłowski. Stąd pochodzili bracia Górcy, po wojnie profesorowie Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, czy Leokadia Małunowiczówna, profesor KUL.

Zwiedziłem także byłą stolicę Litwy – Kowno z katedrą i seminarium duchownym. Księża moderatorzy narzekają na spadek liczby powołań i na brak kapłanów z cenzurami naukowymi. Młodzi księża są otwarci, bez uprzedzeń do Polaków. Chętnie nawiązują kontakty



ZDJEŃCA KS. MARIUSZ ROSIK

z polskimi ośrodkami teologicznymi.

Łotwa

Następny etap naszej wakacyjnej podróży to Ryga – stolica Łotwy. Jest to stare miasto hanzeatyckie. Chrześcijaństwo tutaj łączy się z osobą biskupa Alberta (ok. 1208 r.). Z tego czasu pochodzi katedra św. Piotra, która obecnie jest kościołem protestanckim. Pod względem wyznaniowym sytuacja na Łotwie przedstawia się następująco: 40 proc. stanowią protestanci, mniej więcej tyle samo katolicy i reszta to prawosławni. Natomiast skład ludnościowy wygląda w ten sposób: 42 proc. Łotyszów, trochę mniej Rosjan, 1,5 proc. Polaków i kilka procent innych narodowości. W historii panowali tu Niemcy, Szwedzi, Rosjanie (208 lat) i Polacy. Po tych ostatnich pozostał katolicyzm. Mówi się tutaj po łotewsku i rosyjsku, chociaż językiem oficjalnym jest łotewski. Utrzymała się też tradycja języka polskiego, zwłaszcza wśród katolików. Ryga to miasto secesji. W ostatnich latach pięknie odnowiono 665 gmachów. Jest to miasto portowe, położone nad Dźwiną. Niestety, Łotwa aktualnie przetrzymuje kryzys ekonomiczny.

Najważniejsza jednak była pielgrzymka do Sanktuarium

Prawosławna katedra w Helsinkach
Po lewej fragment panoramy Tallina

Wniebowzięcia NMP w Agłonie, we wschodniej Łotwie. Trasa liczy 230 km. Po drodze można podziwiać krajobraz łotewski: dużo lasów, łąk i dolin; ubogie domy ukryte w gęstwinie przydrożnych krzewów. Po przeszło trzech godzinach jazdy ukazało się sanktuarium – bazylika z dwiema białymi wieżami. Przed nią olbrzymi plac dla pielgrzymów, którzy najliczniej przybywają w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela i Wniebowzięcia NMP. W bazylice spotkaliśmy polskich salezynów, którzy chcą tutaj zostawić swój ślad – figurę Matki Bożej Saletyńskiej. Odprawiliśmy Mszę św. przed cudownym obrazem Matki Bożej Agłońskiej. Z nawy bazyliki odpowiadano nam po polsku na wezwania liturgiczne. Niektórzy kapłani na czele z kustoszem mówią po polsku. Są to księża diecezjalni. W krypcie spoczywa śp. ks. kard. Juliusz Vajvods. Agłona to naprawdę piękne miejsce, serce Łotwy katolickiej. Ściągają tu także pielgrzymi z niedalekiej Białorusi.

Estonia

Na tym nie koniec tej wakacyjnej eskapady. Przed nami Estonia ze swoją stolicą Tallinem.

W niedzielę nawiedziliśmy katedrę katolicką, aby odprawić Mszę św. W posłudze duszpasterskiej pomagają tutaj polscy dominikanie. Katedra wprawdzie nieduża, ale na niedzielną Eucharystię przyszło sporo wiernych. Wielu z nich mówi po rosyjsku. Proboszczem jest biskup Filip z Francji, który zastępuje nuncjusza. Wszystkich katolików jest ok. 6 tysięcy. Po południu zwiedziliśmy miejscowość Piritä z ruinami klasztoru św. Brygidy. Kościół robi niezwykle wrażenie swoim ogromem i wspaniałym stylem gotyckim. Obok siostry brygidki wybudowały sobie nowy klasztor. Zupełnie nowoczesny. Jedną z sióstr – Meksykanka – pokazała nam kaplicę, bibliotekę i refektarz. Zwiedziliśmy zabytki Tallina z bramą miejską, gdzie znajduje się tablica pamiętająca ucieczkę polskiego okrętu „Orzeł” na początku II wojny. Poza miastem znajduje się okazały plac – miejsce występów chórów i śpiewów patriotycznych. Tutaj rozpoczęła się tzw. śpiewająca rewolucja, która ten niewielki kraj doprowadziła do wolności. Tallin ma ładne położenie nad zatokami. Jest miastem dość gwarnym. Podobnie jak w Petersburgu, w lipcu występuje tutaj zjawisko białych nocy.

Wśród wielu zabytków na uwagę zasługuje pałac zbudowany na

rozkaz Piotra Wielkiego wraz z ogrodem kwiatowym w parku Kadriorg. Miniatura Petershofu pod Petersburgiem. Zwiedziliśmy też zabytki poza miastem, 83 km w kierunku wschodnim od stolicy. Byłem pod silnym wrażeniem twierdzy Rakvere, pochodzącej z czasów krzyżackich. Można zobaczyć m.in. loch na amunicję, kaplicę, salę tortur, refektarz. Wyglądem zewnętrznym twierdza ta przypomina nieco zamek z Kamieńca Podolskiego. Kto by przypuszczał, że zamek ten został niegdyś zdobyty przez wojska polskie.

Finlandia

I wreszcie ostatnim punktem naszej wędrowki były Helsinki. Przeprawiliśmy się promem i zatrzymaliśmy w centrum miasta, niezbyt daleko od katedry katolickiej, gdzie posługę pełni nowy biskup nominat Teemu Sippo. Jest jeszcze drugi kościół katolicki, gdzie posługę pełnią polscy czarni sercanie. Tam odprawiliśmy Mszę św. Wrażenia z Helsinek zupełnie inne niż z poprzednich miast. To po prostu inny świat – zachodni pod każdym względem. Nie ma tu „kurzu socjalistycznego” tak widocznego w krajach nadbałtyckich. Helsinki to miasto nowoczesne, czyste, zadbane. Ludzie ładnie ubrani, kulturalny styl życia. Na ulicach miasta bardzo malowniczo nad zatokami wdzierającymi się w łąd. Budownictwo niskie, zespolone z otaczającą przyrodą. Standard europejski, ludzie pracowici i spokojni, coraz bardziej otwierający się na turystów. O ile w starych miastach europejskich zwiedza się przede wszystkim zabytki architektury sakralnej, to tutaj są one czymś drugorzędnym. Zwiedziliśmy też na wyspie XVIII-wieczną twierdzę Suomenlinna; w tamtym czasie Finlandia należała do Szwecji, a w latach 1809–1918 – do Rosji.

Zwiedzanie jest uciążliwe, ale bardzo pouczające. Warto przyrzec się, jak żyje Kościół katolicki w diasporze. Litwa jest krajem na ogół katolickim, Łotwa w połowie, w Estonii i Finlandii Kościół jest „pusillus grex” – małą trzódką. Katolicy żyją nadzieją, modlą się i są pogodni. W kościołach w czasie liturgii odczuwa się ciepło, które przyciąga nawet protestantów. Niektórzy z nich przechodzą na katolicyzm. ■

Utalentowana wokalistka w Trzebnicy, wkrótce we Wrocławiu

Na pierwszym miejscu Bóg

Pamiętamy ją z „Szansy na sukces”, festiwalu w Opolu '95 i '96, musicalu „Metro”. Swego czasu odrzuciła propozycję pracy w popularnym, komercyjnym zespole. Dziś śpiewa autorskie piosenki tworzone z zaprzyjaźnionymi muzykami.

Zaprezentowała je na zorganizowanym przez salwatorianów koncercie w Trzebnicy, wkrótce usłyszymy ją we Wrocławiu.

Z **Violą Brzezińską** rozmawia Bogumił Dudczenko.

BOGUMIŁ DUDCZENKO: Zaledwie rok minął od premiery Twojej pierwszej solowej płyty („Przystań” ukazała się w maju 2008 r.), gdy w połowie czerwca na Twojej stronie internetowej pojawiła się informacja o wydaniu nowego singla. To zwiastun nowego albumu?

VIOLA BRZEZIŃSKA: – Utwór „Widzieć więcej” zapowiada nową płytę, ale kiedy ona wyjdzie, tego nie wiemy. Nie chcemy pracować szybko i byle jak. Wolimy dać sobie więcej czasu i powoli kompletować piosenki, choć rzeczywiście mamy już prawie cały materiał, 14 nowych utworów. Dochodzą jednak kolejne i ostatecznie wybierzemy najlepsze. Będzie to akustyczny album, bez elektroniki wyeksponowanej na „Przystani”. Jednak oprócz ballad znajdują się na nim także bardziej dynamiczne kompozycje, choć zaaranżowane akustycznie.

Słowa do utworu „Widzieć więcej” napisał Jacek Cygan, muzykę Lidia Pospieszalska. Producentem nowego albumu będzie Marcin Pospieszalski. To znakomici artyści i rozpoznawalne nazwiska.

– Cieszę się, że zechcieli przyjąć zaproszenie do współpracy. Marcin to świetny muzyk i aranżer, którego niezwykle szanuję, Lidkę znam od lat, komponuje piękne melodie, a z Jackiem Cyganem znamy się od czasów mojego zwycięstwa w opolskich Debiutach i koncertu Premier, kiedy napisał dla mnie piosenkę „Szarości me”. To bardzo otwarty człowiek.

Podczas Twojego koncertu w trzebnickim Domu Kultury oprócz piosenek znanych z „Przystani” czy utworu „Widzieć więcej” słyszałem także nowe kompozycje.

– Na koncertach nie gramy tych już prawie gotowych piosenek przygotowywanych na płytę akustyczną, jedynie „Widzieć więcej”. Gramy za to kompozycje, których nikt wcześniej nie słyszał, bo nie zostały jeszcze nagrane. Przygotowujemy je na trzecią płytę, jeżeli

taka powstanie (*uśmiech*). Mam też pomysł na album ze starymi ludowymi pieśniami rosyjskimi, gdyż moja babcia była Rosjanką i to mi też w duszy gra... Na razie jednak skupiamy się na jednej płycie.

Wygląda na to, że zamiast wakacji czeka Ciebie praca.

– Na szczęście nie (*uśmiech*), raczej wypoczynek. Obcy jest mi pracoholizm. Jestem dziewczyną z Mazur... Wakacje spędzam w moim cudownym rodzinnym Giżycku i okolicach. Najchętniej wypoczywam nad wodą, kocham jeziora, za to nie przepadam za słynnym morzem. Od wielu lat moją miłością jest piękna, słoneczna Italia, gdzie zaprzyjaźniłam się z włoską rodziną. Właśnie wybieram się do Rzymu. Państwu też życzę odpoczynku.

Jeszcze dobra wiadomość dla tych, którzy chcą Cię usłyszeć we Wrocławiu.

– Zapraszam na nasz koncert 26 września. Liczę na spotkanie z licznie zgromadzonymi wrocławiankami i wrocławianami. Szczegóły podamy wkrótce na stronie www.violabrzezińska.pl. ■

Najważniejsze pytania



MICHAŁ MALISZEWSKI
– Kompozycja „Pytania” dotyczy najistotniejszej kwestii, do

której musimy się w życiu odnieść, czyli wieczności. Czy będziemy zbawieni, czy potępieni? Dziś mówienie o grzechu i piekle nie jest ani modne, ani mile widziane. A jednak Jezus o tym nauczał i nie ma Ewangelii bez powiedzenia ludziom o tych sprawach. Zbawienie to najpilniejsza potrzeba każdego z nas i nie ma innego sposobu na życie wieczne niż wiara w krzyż Jezusa Chrystusa. Dziś mówi się, że jest wiele dróg, ale Jezus powiedział, że są tylko dwie drogi: wąska i szeroka. Każdy z nas idzie po jednej z nich. „Druga po Bogu” to krótko mówiąc piosenka o prawdziwej miłości, czyli o takiej, gdzie na pierwszym miejscu jest Bóg, a dopiero na drugim on i ona dla siebie nawzajem. Ośmielałam się twierdzić, że prawdziwa miłość może zdarzyć się tylko wtedy, jeśli pierwsze miejsce w naszym życiu zajmuje Pan Bóg, co oznacza słuchanie Go we wszystkich sferach życia.

Gitarzysta, autor tekstów i kompozytor. Wystąpił z Violą Brzezińską w Trzebnicy, gdzie ze sceny opowiadał o dwóch kompozycjach: „Pytania” oraz „Druga po Bogu”.



Viola Brzezińska na planie teledysku „Druga po Bogu”